

W drodze ku przyszłości – integralny czy odczłowieczony rozwój?*

W kontekście rozbudowanej troski papieżstwa o budowanie dobrego społeczeństwa otwieramy kolejną encyklikę społeczną *Caritas in veritate*, w której papież Benedykt XVI trafia w sedno problemów dzisiejszego świata. Papież wykazuje, że ludzkość zafascynowana możliwościami niemal nieograniczonego rozwoju, zagubiła pewne fundamentalne wartości. W tym sensie taki rozwój, który nie służy człowiekowi, trudno nazwać postęпом. Nie zlikwidował on bowiem istniejących nierówności, a co gorsza – doprowadził do eskalacji problemów w globalnej skali. Elementarny błąd współczesnej ekonomii polega na tym, że przestano ją pojmować jako jedną z nauk społecznych, mających na celu tworzenie dobra wspólnego. Ekonomię zaczęto uważać za autonomiczną wobec wartości maszynkę do pomnażania zysku. Zapomniano o uniwersalnych cnotach, takich jak uczciwość, oszczędność czy odpowiedzialność. Papież zwraca uwagę, że za działania współczesnego międzynarodowego kapitału tak naprawdę nikt już nie ponosi odpowiedzialności: ani akcjonariusze, gdyż ich udziały są rozproszone, ani kadra menedżerska, bo jest zainteresowana jedynie wzrastającymi wskaźnikami makroekonomicznymi. W efekcie podejmowane są działania nakierowane na szybki zysk, a zgubne w dłuższej perspektywie. Benedykt XVI przypomina, że najważniejszym kryterium postępu gospodarczego jest dobro człowieka i jego integralny rozwój. Zapomnienie o tej fundamentalnej tezie rodzi „błąd antropologiczny”, który negatywnie odbija się na wszystkich. Dlatego właśnie papieska diagnoza integralny rozwój człowieka traktuje jako wartość nadrzędną wszelkiego postępu, a globalizację postrzega jako szansę, zauważając przy tym liczne jej deformacje i konieczność otwarcia tego procesu na wartości. Benedykt XVI apeluje o odnowę

* Publikowany tekst jest opracowanym zapisem wykładu wygłoszonego podczas XXIII Bydgoskich Dni Społecznych – pod hasłem „Kwestia antropologiczna nową kwestią społeczną”.

ekonomii oraz postuluje, by wąsko rozumianą logikę rynku zastąpić logiką daru i globalnej solidarności.

Niniejsze przedłożenie, w swojej pierwszej części, jest próbą odpowiedzi na pytanie: „Jaka jest – w kontekście nauki społecznej Kościoła – integralna prawda o człowieku?”. Ta część opracowania pozwala nakreślić panoramę wskazań papieskich znamionujących ich zatroskanie o poszanowanie prawdy o człowieku. W drugiej części opracowanie – na podstawie encykliki *Caritas in veritate* – formułuje refleksję nad budowaniem integralnego rozwoju w kontekście prawdy o człowieku ukazanej w pierwszej części niniejszego przedłożenia, odpowiadając na pytanie: „Jak prawda o człowieku stymuluje wysiłki zmierzające do realizacji integralnego rozwoju?”. Ta konstrukcja wynika z przyjęcia tezy, w myśl której kształt życia społecznego jest ostatecznie pochodną koncepcji człowieka, a więc – mówiąc innymi słowami – jaką się ma koncepcję człowieka, taką się ma koncepcję życia społecznego i jego integralnego rozwoju. Ostatnia część opracowania prowadzi do refleksji nad konkretnymi wnioskami i korektami rozwoju sugerowanymi przez Autora encykliki *Caritas in veritate* i jest próbą odpowiedzi na pytanie: „Jakie są – zdaniem Ojca Świętego Benedykta XVI – zagrożenia i szanse w procesie integralnego rozwoju?”.

Nauka społeczna Kościoła o integralnej prawdzie o człowieku

Jaka jest prawda o człowieku, prawda odczytana z objawienia? Jest to prawda podkreślająca ostateczne powołanie człowieka, stworzonego na obraz Boży, odkupionego przez Chrystusa i wezwanego do zjednoczenia z Bogiem. Nie ogranicza się ona zatem do wymiaru materialnego i instynktowego, ale sięga dalej – do rzeczywistości wewnętrznej i duchowej, w której dokonuje się osobowe zjednoczenie z Bogiem. Takie ujęcie pozwala, z jednej strony, docenić świat materii, w którym człowiek tkwi i wzrasta, z drugiej – uwzględnić bogaty świat ducha, któremu świat materii jest podporządkowany.

Integralna koncepcja człowieka nawiązuje do klasycznej definicji Boecjusza, głoszącej, że *persona est rationalis naturae individua substantia*. Dociekania filozofów, próbujących ująć bogactwo człowieka w sposób wyczerpujący i tłumaczący jego złożoność, pozwoliły mówić o osobie ludzkiej jako o realnej całości, złożonej z ciała i duszy. Tak więc, osoba ludzka, posiadając dwie podstawowe warstwy bytu – cielesno-witalną i duchowo-intelektualną, jest cielesną i duchową całością.

Oznacza to, że osoba ludzka, związana przez potrzeby swojego ciała ze światem wegetatywnym, przekracza sferę somatyczną, odchodząc od instynktów i odruchów w kierunku działań świadomych i dobrowolnych. Jako jedyne stworzenie jest w stanie uświadomić sobie swój cel. W duchowej naturze człowieka zawiera się rozum i wolna wola. Dzięki rozumowi osoba ludzka może poznać prawdę, aż do Prawdy Najwyższej włącznie; dzięki wolnej woli może wybrać dobro, aż do Dobra Najwyższego włącznie. Osoba ludzka, jako byt samoistny, jest zdolna do określenia własnych działań. Jest to możliwe dzięki jej duchowym właściwościom – przy pomocy rozumu i wolnej woli. W ten sposób dokonuje się samourzeczywistnianie – rozwój.

Rozwój osoby ludzkiej zakłada dynamiczny charakter natury ludzkiej. W ludzkiej naturze zawarte są cele, które człowiek jest w stanie rozeznaczyć i zrealizować. Jednymi z nich są cele najbliższe, inne – to cele życiowe. Życie realizowane zgodnie z naturą przynosi człowiekowi szczęście. Jest ono związane z realizacją celów wpisanych w ludzką naturę. Jest to proces rozwoju. Proces ten znajduje swoje wypełnienie w zjednoczeniu z Bogiem. Zrealizowanie tego celu łączy się z faktem, iż oprócz natury człowiek otrzymuje również łaskę, która go uzdalnia do życia w Bogu.

Człowiek odznacza się wyjątkową wartością. Z uwagi na tę wyjątkowość mówimy o godności ludzkiej. Odczucia wyjątkowej godności człowieka znajdują swój wyraz w takich stwierdzeniach o człowieku, jak: *najdoskonalszy w całej naturze, szczyt hierarchii wszystkich bytów ziemskich, korona w dziele Bożego stworzenia*¹. Można zadać pytanie, skąd wynika ta szczególna godność człowieka. W literaturze społecznego nauczania Kościoła podkreśla się dwa aspekty godności człowieka: przyrodzony i nadprzyrodzony. Pierwszy dotyczy, poruszanej już wyżej, kwestii ludzkiej natury. Wolność i świadomość osoby ludzkiej to dwa przymioty, które pozwalają mówić o godności człowieka w aspekcie przyrodzonym. Dzięki nim człowiek rozwija się,

¹ Godność człowieka, pojmowana jako jego szczególna i niepowtarzalna wartość, ma swoje źródło w Piśmie Świętym. Niepowtarzalność stworzenia, jakim jest człowiek, zakorzeniona jest w wewnętrznej więzi łączącej go ze Stwórcą: „Dlaczego życie jest dobrem?”. To pytanie pojawia się w całej Biblii i już na jej pierwszych stronach znajduje trafną i zdumiewającą odpowiedź. Życie, które Bóg daje człowiekowi, jest inne i odrębne od życia wszelkich innych stworzeń żyjących, jako że człowiek, choć jest spokrewniony z prochem ziemi (por. Rdz 2, 7; 3, 19; Hi 34, 15; Ps 103 [102], 14; 104 [103], 29), jest w świecie objawieniem Boga, znakiem Jego obecności, śladem Jego chwały (por. Rdz 1, 26–27; Ps 8, 6). Na to właśnie pragnął zwrócić uwagę św. Ireneusz z Lyonu w swoim znanym powiedzeniu: *Chwałą Bożą jest człowiek żyjący. Człowiek zostaje obdarzony najwyższą godnością, która jest zakorzeniona w wewnętrznej więzi łączącej go ze Stwórcą: jaśnieje w nim odblask rzeczywistości samego Boga* – Jan Paweł II, *Encyklika „Evangelium vitae”*, 34.

przeżywa swój dynamizm, samorealizację, samostanowienie i odpowiedzialność za to, co czyni. Drugi aspekt godności dotyczy uczestnictwa człowieka w życiu Boga. Z uwagi na nadprzyrodzony aspekt godności człowieka można powiedzieć, że człowiek został wyniesiony do godności synostwa Bożego, stał się bratem Chrystusa. To właśnie człowiek jest celem Bożego objawienia, do człowieka przemawiał Chrystus², dla niego cierpiał, został skazany na śmierć i zmartwychwstał. Aspekt nadprzyrodzony ludzkiej godności wyraża się również w misji Kościoła Chrystusowego, dla którego właśnie człowiek jest „jedyną drogą”³.

Z tematem godności ludzkiej nierozzerwalnie łączy się zagadnienie równości wszystkich ludzi. Równość wynika z takiej samej godności osób ludzkich. Z uwagi na równość godności – tak w aspekcie przyrodzonym, jak i nadprzyrodzonym – mówimy o równości wszystkich ludzi⁴. Nie zaprzecza to jednak różnorodności osób ludzkich.

² Godność człowieka została potwierdzona w misji Chrystusa, który poprzez dzieło odkupienia przywrócił człowiekowi godność dziecka Bożego: *Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel, jak to już zostało powiedziane, „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”. To jest ów – jeśli tak wolno się wyrazić – ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo – Jan Paweł II, Encyklika „Redemptor hominis”, 10 (dalej: RH).*

³ Taką ekonomię zbawienia wyznaczył Kościołowi Chrystus. Sam przyszedł na ten świat w tajemnicy Wcielenia, by być wśród ludzi, żyć ich życiem i w tajemnicy Odkupienia otworzyć im drogę wiecznego szczęścia: *Kościół nie może odstąpić człowieka, którego „los” – to znaczy wybranie i powołanie, narodziny i śmierć, zbawienie lub odrzucenie – w tak ścisły i nierozzerwalny sposób zespolone są z Chrystusem. A jest to równocześnie przecież każdy człowiek na tej planecie – na tej ziemi – którą oddał Stwórca pierwszemu człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, mówiąc: *czyńcie ją sobie poddaną* (por. Rdz 1, 28). Każdy człowiek w całej tej niepowtarzalnej rzeczywistości bytu i działania, świadomości i woli, sumienia i „serca”. Człowiek, który – każdy z osobna (gdyż jest właśnie „osobą”) – ma swoją własną historię życia, a nade wszystko swoje własne „dzieje duszy”. Człowiek, który zgodnie z wewnętrzną otwartością swego ducha, a zarazem z tyłu i tak różnymi potrzebami ciała, swej doczesnej egzystencji, te swoje osobowe dzieje pisze zawsze poprzez rozliczne więzi, kontakty, układy, kręgi społeczne, jakie łączą go z innymi ludźmi – i to począwszy już od pierwszej chwili zaistnienia na ziemi, od chwili poczęcia i narodzin. Człowiek w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem „wspólnotowego”, i zarazem „społecznego” – w obrębie własnej rodziny, w obrębie tyłu różnych społeczności, środowisk, w obrębie swojego narodu czy ludu (a może jeszcze tylko klanu lub szczepu), w obrębie całej ludzkości – ten człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnice Wcielenia i Odkupienia, Jan Paweł II, RH, 14.*

⁴ W nauczaniu społecznym Kościoła równość wszystkich ludzi stanowi solidny fundament pokojowego współżycia ludzi: *Stanowczość, z jaką Kościół broni uniwersalnych i niezmiennych norm moralnych, nie ma bynajmniej na celu umniejszać człowieka, ale służyć jego prawdziwej wolności: skoro nie istnieje wolność poza prawdą lub przeciw niej, należy uznać, że katoryczna – to znaczy nie dopuszczająca ustępstw ani kompromisów – obrona*

Zróznicowanie ze względu na tak zwane cechy drugorzędne, na przykład cechy charakteru, zamiłowania, uzdolnienia, talenty, rasy, nie oznacza nierówności w ludzkiej godności. Cechy drugorzędne ubogacają życie społeczne i nigdy nie mogą stać się przyczyną powstawania nierówności społecznych.

Osobie ludzkiej przysługują – z uwagi na godność – niepodważalne prawa, wrodzone, a nie nabyte. Te właśnie prawa, niezbywalne prawa osoby ludzkiej, nie mogą być pod żadnym pozorem naruszane, tak przez innego człowieka, jak i przez określone instytucje społeczne. Godność człowieka wyklucza także jakiegokolwiek formy przedmiotowego traktowania osoby ludzkiej. Nigdy i pod żadnym pozorem człowiek nie może być traktowany jako przedmiot, środek czy narzędzie. Nie może tego czynić inny człowiek, jak również jakakolwiek wspólnota ludzka, nie może to również mieć miejsca w jakiegokolwiek dziedzinie życia społecznego, jak choćby w polityce czy gospodarce.

Prezentując integralną koncepcję człowieka, należy również wspomnieć o społecznym charakterze natury ludzkiej. Katolicka nauka społeczna podkreśla konieczność życia w społeczeństwie. Charakter społeczny ludzkiej natury wyraża się w fakcie, że każdy człowiek, komunikując się z innymi ludźmi, tworzy wartości, które można zrealizować tylko w społecznej współpracy. U podstaw takiego rozumienia życia społecznego znajduje się, poruszona już wcześniej, teza o dynamicznym charakterze ludzkiej natury. O ile bowiem w aspekcie istnienia człowiek jest bytem samodzielny i doskonały, o tyle w aspekcie działania jest dynamiczny, zdolny do rozwoju i wzrastania w godności. Oczywiście działanie to, polegające na realizacji potencji tkwiącej w ludzkiej naturze, zawsze powinno być zgodne z tą naturą. Zgodność tę wyznacza więc ludzka natura, ostatecznie – Bóg, Stwórca natury.

Potencjalność ludzkiej natury i jej zdolność do zaspokajania potrzeb pozwalają człowiekowi doskonalić się w działaniu. Proces ten

absolutnie niezbywalnych wymogów, jakie wypływają z osobowej godności człowieka, jest drogą do wolności i warunkiem samego jej istnienia. Posługa ta jest skierowana ku każdemu człowiekowi, postrzeganemu w jedności i niepowtarzalności jego egzystencji: tylko w posłuszeństwie uniwersalnym normom moralnym znajduje człowiek pełne potwierdzenie swojej jedności jako osoba oraz możliwość prawdziwego wzrostu moralnego. I właśnie dlatego posługa ta jest skierowana ku wszystkim ludziom: nie tylko ku jednostkom, ale także ku wspólnocie i ku społeczeństwu jako takiemu. Normy, o których mowa, stanowią bowiem solidny fundament i trwałą gwarancję sprawiedliwego i pokojowego współżycia ludzi, a tym samym prawdziwej demokracji, która może się narodzić i wrosnąć jedynie dzięki uznaniu równości wszystkich obywateli, posiadających takie same prawa i obowiązki, Jan Paweł II, Encyklika „Veritatis splendor”, 96.

dokonywane tak w wymiarze potrzeb cielesno-witalnych, jak i duchowo-intelektualnych. Nie wszystkie potrzeby mogą być zaspokojone w życiu jednostkowym. Dlatego właśnie człowiek potrzebuje innych ludzi, potrzebuje społeczności, w której – poprzez nawiązanie kontaktu z innymi ludźmi przeżywającymi podobne potrzeby – utworzy wspólne wartości, umożliwiające mu pełny rozwój. Oczywiście, należy w tym miejscu podkreślić, że nie każda społeczność jest w stanie sprostać tym oczekiwaniom. Potrzebny jest cały system określający zestaw praw i obowiązków, dzięki którym każdy człowiek – podmiot i cel życia społecznego – będzie miał równe szanse realizacji swego człowieczeństwa. W społecznym nauczaniu Kościoła określa się tę sytuację stwierdzeniem, iż człowiek w całej prawdzie swego istnienia jest i powinien być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych.

Poszanowanie prawdy o człowieku wyrazem troski o realizację integralnego rozwoju

Przewodnią myślą teologii Ojca Świętego Benedykta XVI jest absolutne pierwszeństwo Boga. Bóg jest zawsze na początku. Chrystus objawił nam tajemnicę Boga i zarazem tajemnicę człowieka. Pozналиśmy Boga jako miłość i zarazem jako ostateczną prawdę, sens całej rzeczywistości. Bóg jest jednocześnie *Agape* i *Logos*, jest odwieczną Miłością i odwieczną Prawdą. Ponieważ człowiek jest stworzony na obraz Boga, dlatego jego powołaniem jest rozwój w miłości i w prawdzie. Chodzi o miłość pojętą jako zasadniczy kierunek życia: życia dla innych – dla Boga i dla bliźnich. *Prawda jest światłem nadającym miłości sens i wartość. (...) Bez prawdy miłość kończy się na sentymentalizmie. Miłość staje się pustą skorupą, którą można dowolnie wypełnić*⁵. Wyrażenie „miłość w prawdzie”, które jest kluczowym pojęciem papieskiego tekstu, służy ustrzeżeniu miłości przed relatywizacją. „Prawda miłości” wciąż odsyła do Boga, który jest najprawdziwszą miłością. „Miłość w prawdzie” pokazuje obiektywne dobro człowieka jako jednostki i dobro wspólne, które jest kategorią życia społecznego. W tym sensie miłość jest królewską drogą nauki społecznej Kościoła.

⁵ Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas in veritate”*, 3 (dalej CIV).

Dlatego właśnie naukę społeczną Kościoła Benedykt XVI definiuje jako *Caritas in veritate in re sociali* – głoszenie prawdy miłości Chrystusa w społeczeństwie. Wyjaśnia, że podstawowym celem tego nauczania jest propagowanie integralnej wizji człowieka. Zatem w rozwoju ekonomicznym czy politycznym, zarówno na płaszczyźnie krajowej, jak w realiach procesów globalizacyjnych świata, nie można gubić podstawowego celu, jakim jest dobro człowieka i dobro ludzkiej społeczności, definiowane jako dobro wspólne, niezależne od wszelkich partykularyzmów. A skoro pełnia życia człowieka związana jest z odpowiedzią na Boże powołanie, to motorem rozwoju ludzkości winien być – jak stwierdza: humanizm transcendentalny. *Kiedy Bóg zostaje zepchnięty na dalszy plan, nasza zdolność rozeznania naturalnego porządku, celu i dobra zaczyna słabnąć*⁶ – dodaje. Ostrzega, że jeśli ten wymiar zostanie pominięty, to działalność społeczna zostanie uzależniona od prywatnych interesów i logiki władzy, prowadząc do dzielenia społeczeństwa, a tym bardziej społeczeństwa zmierzającego do globalizacji.

Swą nową encyklikę – jak zostało to już zauważone – Benedykt XVI traktuje jako kontynuację dotychczasowej społecznej refleksji Kościoła, w nawiązaniu przede wszystkim do historycznej encykliki Pawła VI *Populorum progressio*, która po raz pierwszy stanowiła wykład nauczania społecznego Kościoła w wymiarze światowym. Ojciec Święty stwierdza, że o ile Paweł VI wskazał na światowy horyzont tzw. kwestii społecznej, wobec której musi opowiedzieć się także Kościół, to dziś „kwestia społeczna” stała się „radykałnie kwestią antropologiczną”, wyrażającą absolutny priorytet człowieka przed techniką, rynkiem czy ekonomią. Papież przypomina zatem, że bez perspektywy życia wiecznego postęp ludzki na tym świecie pozbawiony jest oddechu. Dodaje, że postęp „zamknięty jedynie w ramach historii”, techniki, ekonomii rynkowej czy nauk społecznych wystawiony jest na ryzyko i zredukowany do hasła, by „więcej mieć”.

Poszanowanie integralnej prawdy o człowieku oznacza także szacunek dla życia. Papież poddaje więc zdecydowanej krytyce antynatalistyczne programy narzucane krajom ubogim. Stwierdza, że błędem jest uważanie wzrostu ludności za pierwszą przyczynę niedorozwoju. Ostrzega przed zgubnymi skutkami małej liczby urodzin, jaką obserwujemy w krajach wysoko rozwiniętych. *Zmniejszenie się liczby urodzin, niekiedy poniżej tak zwanego „wskaźnika wymiany”*,

⁶ CIV, 18.

powoduje kryzys systemów opieki społecznej, zwiększa jej koszty, pomniejsza nagromadzone oszczędności i w rezultacie środki finansowe potrzebne do inwestycji. Redukuje liczbę kwalifikowanych pracowników, zacieśnia zasoby, do których można sięgać dla potrzeb narodu. Ponadto małe, a czasem bardzo małe rodziny są narażone na ryzyko zubożenia więzów społecznych i niemożności zagwarantowania skutecznych form solidarności⁷ – wyjaśnia Ojciec Święty.

Uważa także, że koniecznością społeczną – a nawet ekonomiczną – jest *ponowne proponowanie nowym pokoleniom piękna rodziny i małżeństwa. W tej perspektywie – stwierdza papież – zadaniem państw jest prowadzenie polityki, która promuje centralny charakter i integralność rodziny, opartej na małżeństwie mężczyzny i kobiety, będącej pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa, troszcząc się także o jej problemy ekonomiczne i fiskalne, z poszanowaniem jej natury relacyjnej⁸.*

Zagrożenia i szanse w procesie integralnego rozwoju współczesnego społeczeństwa

Proces przemian społecznych zmierzających do budowania dobrego społeczeństwa napotyka na zagrożenia, które w encyklice *Caritas in veritate* zauważa Benedykt XVI. Przechodząc do najbardziej palących wyzwań stojących przed ludzkością na początku XXI w., Autor encykliki stwierdza, że choć rozwój był i nadal jest pozytywnym czynnikiem, to cechują go zniekształcenia i dramatyczne problemy, jeszcze bardziej widoczne w obecnej sytuacji kryzysu. Sytuacja ta mobilizuje do nowej odpowiedzialności za kierunek rozwoju. Podstawowym problemem jest wzrost naznaczony deformacjami i brakiem równowagi.

Papież przyznaje, że *linia podziału między krajami bogatymi i ubogimi nie jest tak wyraźna jak przed 40 laty w czasach „Populorum progressio”⁹*. Mimo że powiększa się bogactwo światowe pojmowane globalnie, to wzrastają także nierówności. Policentryczny rozwój świata sprawia, że nawet w bogatych krajach ubożeją nowe kategorie społeczne i rodzą się nowe formy ubóstwa. Natomiast w tradycyjnie

⁷ CIV, 44.

⁸ CIV.

⁹ CIV, 22.

ubogich częściach świata niektóre grupy cieszą się rozrzutnym i konsumpcyjnym nadrozwojem, w sposób nie do przyjęcia kontrastującym z sytuacjami niehumanitarnej nędzy. Nadal więc trwa *skandal niewiarogodnych nierówności*¹⁰.

Prawdziwym skandalem epoki globalizacji – zdaniem papieża – jest utrzymujące się wciąż zjawisko głodu bądź braku dostępu do wody w najuboższych krajach. Papież wskazuje, że przyczyną głodu nie jest dziś bynajmniej brak żywności, lecz błędy natury społecznej i instytucjonalnej. Także w sferze instytucji międzynarodowych. Wskazując różne możliwości rozwiązania tych problemów, przypomina, że podstawowym prawem winno być powszechne prawo wszystkich istot ludzkich do pożywienia i wody, które nie dopuszcza różnic czy dyskryminacji.

Zagrożeniem w procesie budowy prawdziwego społeczeństwa jest także niepokojąca tendencja w dziedzinie ekonomii. Benedykt XVI zauważa, że do dziedzin, w których ujawniają się zgubne skutki grzechu, doszła już od długiego czasu ekonomia. Istota grzechu w tym przypadku polega na przekonaniu o konieczności autonomii ekonomii, która nie powinna akceptować wpływów o charakterze moralnym. Ta właśnie sytuacja w dłuższej perspektywie doprowadziła do powstania systemów ekonomicznych, społecznych i politycznych, które podeptały wolność osoby i grup społecznych, i które właśnie z tego powodu nie były w stanie zapewnić obiecywanej sprawiedliwości.

Stanowisko papieża jest jasne – ekonomia potrzebuje etyki dla swego poprawnego funkcjonowania; nie jakiegokolwiek etyki, lecz etyki przyjaznej osobie. *Trzeba zabiegać – sugeruje – aby nie tylko powstawały sektory lub działy „etyczne” ekonomii lub finansów, lecz aby cała gospodarka i finanse były etyczne. (...) Sfera ekonomiczna nie jest ani etycznie neutralna, ani ze swej natury niehumanitarna i antyspołeczna. Należy ona do działalności człowieka i właśnie dlatego, że jest ludzka, powinna być etycznie strukturyzowana i instytucjonalizowana*¹¹.

Ojciec Święty wyjaśnia, że zysk nie może być postrzegany jako ostateczny cel działalności ekonomicznej. Jego ostatecznym celem winno być dobro wspólne. Inaczej rodzić on będzie ryzyko zniszczenia bogactwa i tworzenia ubóstwa. Postuluje zatem rozwój takich przedsięwzięć, które nie wykluczając zysku, uważają go za narzędzie do realizacji celów humanistycznych i społecznych. Jako przykład podaje

¹⁰ CIV.

¹¹ CIV, 36.

grupy przedsiębiorstw stawiających sobie cele pożytku społecznego; wielobarwny świat podmiotów tzw. ekonomii obywatelskiej i komunii.

Pośród zagrożeń w realizacji budowania dobrego społeczeństwa wymienić należy także skrajnie liberalne rozumienie rynku. Benedykt XVI zauważa, że *Rynek kierujący się jedynie zasadą równowartości zamienianych dóbr nie potrafi doprowadzić do jedności społecznej, której zresztą potrzebuje, aby dobrze funkcjonować. Bez wewnętrznych form solidarności i wzajemnego zaufania rynek nie może wypełnić swojej ekonomicznej funkcji*¹². Fałszywa logika rynku – zdaniem Ojca Świętego – wzmacnia egoistyczne postawy, prowadzące do poważnych wynaturzeń. Korupcja i bezprawie są, niestety, obecne zarówno w zachowaniach podmiotów ekonomicznych i politycznych krajów bogatych, starych i nowych, jak i w krajach ubogich. Przypomina jednocześnie, że działalność ekonomiczna nie jest zdolna rozwiązać problemy społeczne przez zwykłe rozszerzenie logiki rynkowej. Istnieje więc potrzeba wprowadzenia mechanizmów kontrolnych ze strony czynników politycznych. Dlatego właśnie zadaniem wspólnoty politycznej winna być troska o bardziej sprawiedliwy podział dóbr.

Zagrożenie powyższe łączy się z kolejnym, które za Benedyktem XVI można by określić mianem globalnego rozmycia odpowiedzialności. Podstawowy problem kapitału ponadnarodowego – zdaniem papieża – polega na tym, że ma on często charakter anonimowy i prowadzi do rozmycia odpowiedzialności. Procesy te pociągnęły za sobą także redukcję sfery bezpieczeństwa socjalnego w zamian za poszukiwanie większych korzyści konkurencyjnych na rynku globalnym, stwarzając wielkie niebezpieczeństwo dla praw pracowników, dla fundamentalnych praw człowieka oraz dla solidarności realizowanej w formach tradycyjnych państwa socjalnego. W związku z tym papież postuluje wzmocnienie roli związków zawodowych, także by bronić praw pracowniczych na płaszczyźnie ponadnarodowej.

Co – wobec powyższych zagrożeń – może okazać się szansą w procesie budowy dobrego społeczeństwa? Jest nią każdy człowiek w swej aktywności, postępujący rozumnie, prowadzony przez miłość i prawdę. Ta refleksja, pojawiła się w kontekście rozważań na temat globalizacji. Globalizację – mimo jej niebezpiecznych aspektów – Benedykt XVI postrzega jako szansę, w zależności od tego, jak zostanie wykorzystana. *Globalizacja a priori nie jest ani dobra, ani zła. Nie powinniśmy być jej ofiarami, lecz protagonistami, postępując rozumnie,*

¹² CIV, 35.

*prowadzeni przez miłość i prawdę*¹³. Jest przekonany, że *procesy globalizacji, odpowiednio rozumiane i zarządzane, dają możliwość redystrybucji bogactw w wymiarze planetarnym, co nigdy wcześniej nie miało miejsca; jeśli natomiast będą źle zarządzane, mogą przyczynić się do wzrostu ubóstwa i nierówności, a także dotknąć kryzysem cały świat*¹⁴.

Ojciec Święty dodaje jednocześnie, że jedynie oparcie globalizacji na autentycznej antropologii może zaowocować „solidarną humanizacją” współczesnego świata. Globalizacja, realizowana pod tymi warunkami, pozwoli przeżywać i nadać kierunek ludzkości w duchu relacyjności, komunii i wzajemnego dzielenia się. Benedykt XVI apeluje, aby obecny globalny kryzys ekonomiczny potraktować jako wyzwanie do przemyślenia dalszego kierunku rozwoju ludzkości. Kryzys zobowiązuje do ponownego przemyślenia drogi, do przyjęcia nowych reguł i znalezienia nowych form zaangażowania, do korzystania z pozytywnych doświadczeń i odrzucenia negatywnych. W ten sposób kryzys staje się okazją do rozeznania i czynienia nowych projektów. W tej perspektywie, raczej pełnej ufności niż rezygnacji, należy stawić czoło obecnym trudnościom.

W kategoriach szans na powodzenie w procesie budowania dobrego społeczeństwa należy postrzegać również refleksję Autora encykliki *Caritas in veritate* na temat pomocniczości i solidarności o charakterze globalnym. Zgodnie z kanonem katolickiej nauki społecznej, dużą rolę Benedykt XVI przypisuje zasadzie pomocniczości. Apeluje o respekt dla tej zasady na poziomie globalnym. Stosowanie zasady pomocniczości staje się tym pilniejsze, aby nie stworzyć niebezpiecznej władzy uniwersalnej. Globalizacja z pewnością potrzebuje władzy, ponieważ stawia problem osiągnięcia globalnego dobra wspólnego. Jednakże taka władza powinna być zorganizowana w duchu pomocniczości. Zasada pomocniczości powinna być ściśle związana z zasadą solidarności, bowiem pomocniczość bez solidarności kończy się partykularyzmem społecznym.

Papież przypomina o konieczności respektowania tych zasad w kontekście międzynarodowej pomocy, gdyż pomoc ta, niezależnie od intencji ofiarodawców, może utrzymywać jakiś naród w stanie zależności, a nawet sprzyjać dominacji i wyzyskowi we wspomaganym kraju. Jednocześnie do krajów bogatych kieruje apel, aby zezwolić

¹³ CIV, 42.

¹⁴ CIV.

i sprzyjać stopniowemu wchodzeniu produktów krajów ubogich na rynki międzynarodowe, umożliwiając im w ten sposób pełne uczestnictwo w międzynarodowym życiu gospodarczym. Benedykt XVI wykazuje, że solidarna pomoc krajom ubogim może być nie tyle obciążeniem dla krajów rozwiniętych, co istotnym czynnikiem wytwarzania bogactw dla wszystkich, umożliwiającym wyjście z obecnego kryzysu.

Mówiąc o potrzebie solidarności w skali globu, Benedykt XVI przypomina o niezastąpionej roli religii w budowaniu jedności rodziny ludzkiej. Wymaga to zagwarantowania jej należytego miejsca w życiu publicznym. *Religia chrześcijańska oraz inne religie mogą wnieść swój wkład w rozwój pod warunkiem, że Bóg znajdzie miejsce również w sferze publicznej, ze szczególnym odniesieniem do wymiaru kulturowego, społecznego, ekonomicznego, a zwłaszcza politycznego*¹⁵.

Zakończenie

Przemiany społeczne nie są jednorodne. Życie społeczne przeżywa często swoistą schizofrenię, gdy – z jednej strony – zabiega o poszanowanie godności ludzkiej, z drugiej zaś – odchodzi od powszechnie uznanych i respektowanych praw człowieka. Coraz częściej podkreśla się, że tworzenie życia społecznego nie może być pozostawione ślepeму czy wyrafinowanemu losowi, ale powinno być efektem rozumnego i odpowiedzialnego działania ludzkiego.

Proces odchodzenia od nieświadomości i przypadkowości w kierunku działań zamierzonych i przemyślanych rodzi kolejne pytanie: co ma być ostatecznym kryterium trafności przemian społecznych? Pytanie to podejmuje również papież Benedykt XVI w encyklice *Caritas in veritate*, podkreślając możliwość i potrzebę odczytania kształtu życia społecznego z natury ludzkiej. Skoro bowiem człowiek, podmiot życia społecznego, ma realizować dynamizm swej natury również w życiu społecznym, należy życie to tak kształtować, aby służyło rozwojowi ludzkiemu. Można więc powiedzieć, że miarą trafności przemian społecznych jest sam człowiek, warunkiem powodzenia zaś wznoszenia takich właśnie systemów społecznych jest znajomość ludzkiej natury.

¹⁵ CIV, 56.

Sytuacja, w której – z jednej strony – jest człowiek oczyszczony w sakramencie pokuty i pojednania, umocniony Chlebem Eucharystycznym i wypełniony miłością Prawdy, jaką jest Chrystus, a z drugiej – współczesna rzeczywistość społeczna w całej gamie swoich niedoskonałości i problemów, oznacza imperatyw zaangażowania – twórczej obecności osób wierzących pośród spraw tego świata. Dlatego właśnie w końcowym fragmencie encykliki Ojciec Święty Benedykt XVI konstatuje, że *rozwój potrzebuje chrześcijan z ramionami wzniesionymi do Boga w postawie modlitwy*. Dodaje też, że *rozwój zakłada wrażliwość na życie duchowe, poważne branie pod uwagę doświadczenia ufności w Bogu, duchowego braterstwa w Chrystusie, zawierzenia się Opatrzności i Miłosierdziu Bożemu, miłości i przebaczenia, wyrzeczenia samego siebie, przyjęcia bliźniego, sprawiedliwości i pokoju*. Chodzi więc o to, by w tym świecie nie trwać, jakby miłości nie było, ale by z pełnią miłości w prawdzie stawać się zaczynem przemiany w procesie budowania dobrego społeczeństwa.

Summary

On the Way to the Future – Integrated or Dehumanized Development?

Social transformations are not homogenous. Social life experiences a peculiar schizophrenia when, on the one hand, it strives to respect human dignity, but on the other it diverges from universally acknowledged and recognised human rights. It is more and more stressed that the creation of social life must not be left up to a blind or sophisticated fate, but instead it ought to be an outcome of reasonable and responsible human actions.

The process of divergence from unawareness and contingency towards premeditated and deliberated actions gives rise to a further question: what should be the ultimate criterion of validity of social transformations? This question is also addressed by Pope Benedict XVI in his encyclical *Caritas in veritate*, which emphasizes the possibility and necessity to perceive the shape of social life through the human nature. Now that the person, the subject of social life, is to carry out the dynamism of their nature in social life as well, this life ought to be formed in a way that will facilitate the person's development. Thus, it can be said that the measure of validity of social transformations is the human being whereas the key to success in building social systems lies in the knowledge of the human nature.

